№ 6. Kraków 9. Stycznia — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 543.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 8 Stycznia.

Niepotrzebujemy zapewne czytelnikom naszym przypominać, jak trudne jest stanowisko dziennika, dla którego, jak dla nas, niema do polemiki pola; niema zdaje się talentu, któryby nieożywiony przeciwieństwem, dyskussyą lub namiętnością, nieobumarł; czuje to zapewne kraj, ale i my najboleśniéj czujemy, którym przychodzi albo z błędami przeszłości tylko walczyć, albo w przykrą analizę wad lub niedołężności naszych wdawać się, bo nie wszystkie potrzeby, nie wszystkie cierpienia kraju wolno nam, choć je dobrze czujemy, wypowiedzieć. Ztąd fałszywe poniekąd położenie. Walczyć z tym, który odpowiedzieć niemoże, rzecz zbyt łatwa, a więc nie bardzo szlachetna; choć przeto byłoby naszym obowiązkiem rozprawić się z przeszłością niektórych ludzi i z przyszłością niektórych teoryj, i choć do tego odwagi-by nam nie brakło, musimy się miarkować niechcąc użyć nierównéj broni: toż ponieważ przyczyny złego są zwykle dwustronne, uznawać i wypowiadać nieudolności jednéj strony, a niemódz wytknąć przyczyn leżących w drugiéj, które przyczyny poczęści wywołały może tę nieudolność, niepodobna, bo niesprawiedliwie. Niech nam przeto wybaczą ci, których jednostajność polemiki naszéj zraża: niechby spróbowali łamać się z podobnemi trudnościami, a przyznaliby pewno, że tylko moc obowiązku i zapał przekonania mogą dać wytrwanie w takiém powołaniu. *Ex cathedra* prawić, choćby o najlepszych rzeczach, uprzykrzy się podobnie, jak się podobne rozprawy uprzykrzy czytać, choćby były najwymowniejsze. Są jednak przedmioty, które są nadto ważne, aby uwagi kraju na nie niezwrócić. Choć niema licznego dziennikarstwa, mamy jednak sposoby, aby wrażenia, jakie w kraju zrobiły, ocenić. Zdaje nam się, że prąd opinii w kraju i pulsacye soków żywotnych znamy dokładnie; zresztą skutki ważnych wypadków objawiają się nietylko mową i pismem, ale i czynem. Miesięcy temu dziewięć, jak Ministeryum wydało najważniejsze dotyczące kościoła i szkoły prawo. Jakie jest stanowisko pisma naszego co do tych ważnych pytań—wiadomo. Dziwiło może niejednego, może nawet zgorszyło, iż podawszy je do wiadomości publicznéj, niechcieliśmy czy nieumieli wyrzec zdania, kiedy wszystkie dzienniki monarchii z namiętnością o te prawa się spierały. Ale ani tak się lenimy, ani tak lekkomyślnie puszczamy mimo pytania żywotne, stokroć ważniejsze dla nas, i mamy mocne przekonanie dla ludzkości, jak ten lub ów paragraf konstytucyi, lub nota dyplomatyczna. Ale chcieliśmy wprzód widzieć, jakie podobne postanowienia, padając na kraj, zrobią wrażenie; jak je zrozumiano, oceniono, wprowadzono w życie, i jak umiano z nich korzystać? Poznanie tych symptomatów było nam potrzebne, aby ocenić usposobienie ludności, klas i stanów rozmaitych; bo powtarzamy, że prawa mają wartości o tyle, o ile ludzie, dla których są wydane, z nich korzystać będą. Nacóżby się przydała wolność temu, co z niéj korzystać niechce lub nieumie?

Ważność kwestyi kościelnéj i szkolnéj czuje zapewne każdy lud mający w sobie żywotną siłę. Niebyło i niebędzie narodu wielkiego, a na wyższe pytania duchowe obojętnego; nawet można być a priori pewnym, że naród w którym zapał do tych pytań stygnie, jest na drodze upadku. Jest to prawo potwierdzone przez historyę, niewątpliwe jak axiomat matematyczny. Weźmy świat starożytny a w nim, pomijając innych, Rzymian— Rzymianie byli i chlubili się ustawnie z tego narodem pobożnym: i ten lud co się Grekom wydawał barbarzyńskim, zawojował i uporządkował wszystkie filozoficznie wykształcone ludy. — A niechaj ztąd nikt nie wnosi że nieznamy słabéj pogaństwa strony: tu nie o to idzie czy Rzym posiadał całą prawdę, ale o to czy prawdą było owo uznanie wyższego początku duchowego, owo odnoszenie się do najwyższéj istności, o to, że wiara nawet fałszywa, ma w sobie pewną względną prawdę, która jéj spójną, moralnie organizującą a niezmierną siłę daje. — Rozchwiała się zwolna owa organizacya moralna, otworzył Rzym gościnnie podwoje swych świątyń obcym bożyszczom: Lukrecyusz upowszechnił atomistyczny Epikureizm, filozofowie greccy, których Kato starszy wypędzał z Rzymu otwarli liczne szkoły, a Rzym ów świetny, prawdziwie wielki Rzym runął i kąpał się we krwi i błocie. — Zapewne za czasów Nerona i Dioklecyana drogi były doskonałe, poczty urządzone, wodociągi przepyszne, budowano pałace w Spalatro, wszystko było na oko wielkie, ale człowiek był mały, i kto te czasy przekłada nad czasy Regulusa lub Scypionów u tego niema zdrowia w sercu i głowie. Bo nic niema wielkiego tylko to co ma wartość moralną: odwaga nawet traci swój urok jeźli jéj cel nie uświęca. Alboż gladiatorowie idący na śmierć z upokarzającym dla natury ludzkiéj krzykiem *morituri te salutant* nie ginęli równie odważnie jak Kurcyusze albo Fabiusze. Walczył z tym rozkładem społecznym stoicyzm, ale mu podołać nie mógł bo niemiał klucza do odgadnienia wielkiéj tajemnicy serca ludzkiego; chrześciaństwo dopiero mogło pychę rozumu i wyuzdanie zmysłów pokonać i natchnąć tę zgniliznę nowém życiem. Mamy drugi przed oczyma przykład. Naród żydowski rozproszony, prześladowany, bez ojczyzny i politycznego życia przechował wiarę, a z nią dzielność i sprężystość która go szanownym a nawet groźnym czyni, tak, że dziś ci, którzy się wyrzekli początku duchowego służyć mu za narzędzie muszą i będą. — Gonić przeto za politycznemi instytucyami a pomijać ważność duchowych jest to budować na lodzie, bo doświadczenie przekonało że organizacya polityczna bez organizacyi moralnéj społeczności niewystarcza. W Anglii po rewolucyi **1680** r. powstały instytucye trwałe, ale purytanizm mimo swych błędów wprowadził w nie żywioł duchowy tak silny, że do dziśdnia jest to naród potrzebujący wiary, czujący jéj konieczność i to tłomaczy obecne tak liczne najświatlejszych ludzi przechodzenie do kościoła katolickiego. Ameryka tak zupełnie zlała konstytucye polityczne swych państw ze swą wiarą, że są to raczéj zakony jak korporacye polityczne. Nad tém mało kto chce się zastanowić, bo może nawet nie każden wie, że w tych stanach tylko demokracya zupełna istnieje, w których organizacya moralna tak silnie krępuje człowieka.

We Francyi wreszcie widzieliśmy uczące dla myślących zjawisko: w obec zagrożonego społeczeństwa, ludzi bez przekonania w sercu, uznających rozumem (jak Thiers np.), iż, aby ujść rozbicia, schronić się wypada na okręt kościoła: rozwiązano mu przeto długo krępowane żagle, a podobno Francya temu winna dotychczasowe bezpieczeństwo.

Obraz stanu W. Ks. Poznańskiego w ciągu roku 1850.

IV.

Przebiegłszy po krótce życie Księstwa w kierunkach politycznym, literackim i materyalnym, przechodzimy w dziedzinę ogólnego moralnego rozwinięcia roku ubiegłego, które śledzić będziemy w następnych objawach: W stowarzyszeniach, w wpływie na kraj nowych praw wywołanych konstytucyą, w dobroczynności, w życiu religijnem, domowem i towarzyskiem, w wychowaniu i służbie publicznéj.

Rok **1850** zastał następujące ważniejsze stowarzyszenia na ziemi naszéj: *Ligę* największe stowarzyszenie jakie kiedykolwiek w Polsce było, *Naukową Pomoc*, pomnik tyle zasłużonego Marcinkowskiego, wreszcie *Spółkę właścicieli Bazaru*, również dzieło założyciela naukowéj pomocy.

Liga, krótko tylko w tym roku żyła: zabita nowem prawem o stowarzyszeniach, które zadając cios śmiertelny organizacyi, na któréj się opierała, samąże Ligę niepodobną uczyniło. W tym roku na wiosnę, miało miejsce drugie Walne Zebranie delegowanych Ligi, i to tą razą, po zniesieniu stanu oblężenia, w samymże Poznaniu. Dyskusye odbyły się porządnie, do ostatniéj chwili pełniono swe obowiązki, chociaż bliskie zabicie stowarzyszenia już wszystkim wiadomem było. Po rozwiązaniu ogólnego stowarzyszenia kuszono się po kraju, drobne, już to parafialne, już to powiatowe Ligi zakładać; ale próby te z małemi wyjątkami się nie udały, w powiatach jednak prawie wszędzie w miejsce Lig poformowały się kasyna, nie tak wprawdzie liczne, nie z tak ściśle określonym celem działania, zawsze jednak w wielu okolicznościach, w kraju pożyteczne, jako punkta zbiorowe, wzajemnego porozumienia się w ważnych chwilach i interesach. Z ogólnéj Ligi także pozostało kilka miejscowych kas oszczędności i wekslowych pożyczek dla ludu wiejskiego, bardzo dobrze prosperujących; wreszcie komitet wyborczy, do kierowania wyborami na sejmy.

Oto są szczątki dotykalne Ligi. Nie wspomnieliśmy tu o mnóstwie drobnych handlów po miasteczkach, o czem przy innéj sposobności mówiliśmy; nie wnich jednak szukać należy, wielkich owoców, które Liga nam przyniosła.

Do owoców tych liczymy najprzód: że stowarzyszenie polskie dobrowolne, kilkudziesiąttysięczne, skupić miała i rzucić w nie zarody, silnego wspólnego działania w jednym i tymsamym celu i kierunku; że tak ogromne stowarzyszenie, przez dłużéj jak rok swéj egzystencyi, z tak wielkiem zrzeczeniem się wszelkich indywidualnaści, prawa sobie nadane zachowało, rozkazy swéj dyrekcyi tak sumiennie spełniało; wreszcie nigdy i nigdzie przepisów ogólnych praw krajowych nie przekroczyło, zawsze w ich obrębie się obracając. Owocem Ligi niezawodnym, obudzenie silniejszéj spójni między księstwem a Prusami zachodniemi; owocem Ligi daléj, uczucie potrzeby organizacyi, spójności, dyscypliny, w wszelkich działaniach zbiorowych, jak wybory i t. d. Owocem Ligi kilka dobrych publikacyj dla ludu, kilkanaście okólników jéj dyrekcyi, które jak ziarno, raz rzucone, kiedyś plon wydać muszą, owocem Ligi ostatecznie, coraz większe przejęcie się kraju, przykazaniem politycznem, w kraj przez dyrekcyą przed prawem ustępującą rzuconem, *wytrwałość i poświęcenie*, które zapomnianém nie będzie. Gdyby więc już innych znaleść nie można, twórca Ligi, August Cieszkowski, może sobie sumiennie powiedzieć, że choć krótko dzieło jego trwało, dobrze się nim krajowi zasłużył.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POLACY
na Uniwersytecie Wrocławskim.

Między młodzieżą polską na uniwersytecie Wrocławskim objawiać się na nowo ruch umysłowy zaczyna. Założone tu przed kilkunastą laty pod kierunkiem prof. Purkiniego, słowiańsko-literackie towarzystwo podniecało w młodych członkach swoich zapał do nauk i dawało im, oddalonym od ojczystéj ziemi, sposobność od obznajmiania się z nowemi dziełami tak w kraju jak i za granicą wychodzącemi, a nawet z literaturą wszystkich słowiańskich języków. Do pierwszych własna, do ostatnich obszerna a każdemu z nich przystępna biblioteka ich szacownego przewodnika zawsze otworem stała. Z dawnych członków tego towarzystwa, kilku już znanych jest zaszczytnie krajowi. Ale gdy z oddaleniem się prof. Purkiniego i ze zmianą pokoleń uczących się, towarzystwo chylić się zaczęło do upadku, okazała się potrzeba organizacyi jego, która też w roku 1847 nastąpiła. Polityczne w krótce potém ruchy w Europie niedozwoliły rozwinąć się należycie towarzystwu, które dziś czynnie na pole literatury wystąpić zamierza, bo z dniem 1go lutego wydawać ma pismo zbiorowe pod napisem *Znicz*. Ceniąc młode usiłowania, obiecujemy im zawczasu wyrozumiałość. Towarzystwo to uczyniło świeże podanie do senatu akademickiego o przywrócenie na nowo katedry literatur słowiańskich. Wrocław bowiem na pół polskie miasto, stolica prowincyi, któréj część wschodnia i południowa wyłącznie polska, nie miał nigdy dotąd w uniwersytecie swoim wyłącznéj katedry polskiéj literatury i polskiego języka, a przez lat parę literatura ta pocieszać się musiała krótką przynajmniéj wzmianką pomiędzy uboższemi siostrami swojemi w wykładzie prof. Czelakowskiego. Ale natomiast arabska literatura dwóch professorów liczyła.

Istnieje tu inny jeszcze związek w roku 1849 założony a z literacko-słowiańskim nieco spowinowacony. Jest to związek uczniów katolicko-teologicznego wydziału, celem kształcenia się w umiejętnościach i naukach dla pasterzy kościoła nieodzownych, a zarazem ćwiczenia się w kaznodziejstwie polskiém. Większa część bowiem uczniów tego wydziału pochodzenia polskiego, przeznaczona jest zająć z czasem wszystkie probostwa górnego Szląska i Szląska austryackiego a nawet części Moraw, gdzie lud mówiący po polsku rzadko ma sposobność słyszenia polskiego kaznodziei, a tém mniéj słyszenia go w czystéj piśmiennéj mowie. W samym nawet Wrocławiu w kościele Ś. Krzyża, gdzie polskie miewają kazania, słyszeć można z ambony zepsute na pół niemieckie wyrażenia lub wykluczone z języka prowincionalizmy dziś gburowatą noszące cechę a całe kazanie wymówione tym sykliwym mazurskim akcentem, który obok przestarzałych form językowych zwie się narzeczém szląskiem, u Niemców zaś „*wasserpolnisch.*“ Młody Szlązak oddany do szkół niemieckich i do niemieckiego uniwersytetu nieusłyszy chyba przypadkiem polskie słowo; i on przeznaczony późniéj na pasterza polskiéj parafii mimowoli jest narzędziem giermanizowania kraju, wstydzi się bowiem języka, którego słabe resztki utkwiły mu w pamięci, a który i tak poczytując za nieokrzesaną chłopską mowę, używa wszędzie gdzie może niemczyzny, bo dla jego wykształconych pojęć niewystarczy mu rodowity język, którego niemiał sposobności poznać w jego wyrobieniu, na które się wieki składały, on zna tylko przed sześciowiekową polszczyznę. Z radością przeto witamy ten prywatnych usiłowań początek, życząc mu z serca wytrwałości przeciw przewadze germanizmu, który po kilkakroć już podobny objawiany zamiar wyższemi wpływami uniwersyteckiemi zawsze przytłumić umiał.

O MAGNETYZMIE
nauka X. Piotra Semeneńki
Paryż 1850.

Niedawne to bardzo czasy, odkąd magnetyzm zaczął u nas zaprzątać umysły. Poznano go naprzód z przekładu książki Mesmera; późniéj, mianowicie w Wilnie, z przekładów pism ucznia jego: Puy-Segura. Zresztą, wcale nic, lub niewiele powiedziano o magnetyzmie z własnych postrzeżeń i dociekań. Zwykle bowiem obchodzono się dziełami cudzoziemców; chociaż z drugiéj strony na magnetyzerach i jasnowidzących nie brakło. Dość tu wymienić takiego doktora Schmitiana, który na Wołyniu, jak wówczas głoszono, cudów dokazywał, i to nie pod samym względem lekarskim, ale nawet wdzierając się w tajemnice świata duchowego, gdy pewnéj uśpionéj damie zadawał pytania o przeznaczeniu duszy w życiu przyszłém, na które odpowiadać miała bardzo pięknie i filozoficznie, ale nie ze wszystkiem zgodnie z tém co nas religia naucza. Z tego pokazuje się że szarlatanizm pierwéj nieledwo do nas zawitał, niż samo zgłębienie fenomenów magnetyzmu. Wszystko to niebyło bez wpływu na sfałszowanie niektórych pojęć. Umysły uderzone cudami, jakie magnetyzerowie wyprawiali, zaczęły sobie tłumaczyć wszystkie rzeczywiste cuda ewanielii i żywotów świętych jako płód siły magnetycznéj, posuwając to zwykle aż do śmieszności. Niedowiarstwo, które za czasów Woltera wszystko co przechodziło zakres zmysłowy, mianowało szarlatanią i kuglarstwem, teraz ucieszyło się niezmiernie że mogło podsunąć głębszą i więcéj filozoficzną przyczynę. Rzecz bardzo prosta, że Chrystus tylko za pomocą magnetyzmu mógł uzdrawiać chorych i wskrzeszać umarłych. Ten sposób tłumaczenia cudów często można było usłyszyć; a chociaż zdrowy rozsądek umiejący pojmować, w jakich granicach zamykał się magnetyzm, oburzał się na to; nikt jednakże nie wystąpił coby wykrył tych uroszczeń szkodliwość i wykazał różnicę sił twórczych czyli boskich, a sił

Obok Ligi żyło właściwem sobie a niemniéj zasłużonem życiem stowarzyszenie Naukowéj pomocy, pomysł tyle w kraju zasłużonego i drogiéj pamięci Karola Marcinkowskiego. Wstrząśnienia krajowe zamknęły chwilowo źródła, z których naukowa pomoc jedynie życie swe czerpać może; gorliwość jednak i zachody Dyrekcyi w tym roku umiały pobudzić publiczność do spłacenia w części dawnych, do złożenia nowych składek, czego dowodem ostatnie sprawozdanie.

Owoce naukowéj pomocy, widoczne w masie młodych ludzi, którzy w różnych kierunkach kosztem kraju się kształcą; obliczyć je w przyszłości niepodobna. Naukowa pomoc szczęśliwie przetrwała trudne chwile, i z nowym prawem o stowarzyszeniach pogodzić się dała; oby błogi jéj cel jak najszersze miał zasoby, oto jedyne życzenie, które uczynić można.

Chwilowy zaś ambaras finansowy, acz dotkliwy, nie obrócił się na niekorzyść stowarzyszenia, zmuszając dyrekcyę, do większéj surowości i wymagalności względem rzeczoną pomoc odbierających.

O spółce Bazarowéj z tego względu tylko wspomnieć należy, że i ona dziełem Marcinkowskiego, i że istnieje kilkanaście lat jako spółka, co także jest rzadką u nas zaletą wytrwałości.

Z tegorocznych stowarzyszeń, wymienić musimy *Bractwo świeckie* śgo Wincentego w Poznaniu założone, pomoc niosące biednym i chorym; w najświętszym więc celu i z widocznem błogosławieństwem dziełu, wzrastające w liczbę i zasoby. Stowarzyszeniu *przemysłowemu* zawdzięczamy tegoroczną 1ą wystawę. Stowarzyszenie *Straży ogniowéj* Poznańskie, nadzwyczajne oddało usługi miastu Poznaniowi, w czasie groźnéj powodzi, która téj wiosny, właśnie najbiedniejszą część miasta tego, okropnie nawiedziła. Oprócz tego istnieją w Poznaniu dwa towarzystwa *Dobroczynności*, z których jedno szczególniéj trudni się *ochronami*. Stowarzyszenie zwane *Kołem towarzyskiem*, z wielką liczbą miejscowych i zamiejscowych członków, z celem wspólnéj zabawy i licznym zbiorem gazet — po kraju w niektórych powiatach, spotyka się w ten sposób uorganizowane czytelnie, że dzieła według pewnego porządku, i na pewien oznaczony czas, z domu do domu przesyłanemi bywają.

Korrespondencya Czasu.

Tarnów 5 stycznia.

Obwód Tarnowski pod względem geograficznym, składa się z dwóch części: z równiny nad Wisłą i gór odgraniczających Tarnowskie od Jasielskiego. Pierwsza podzielona na znaczne posiadłości szlacheckie, które skąpo zaludnione nieznaczną też miały pańszczyznę. Drugie pokawałkowane na mnóstwo drobnych folwarczków, mocno zaludnionych z wielką pańszczyzną — która jedynie przy zupełnie zaniedbanéj u nas umiejętności agronomicznéj i braku gotówki, niewdzięcznéj ziemi iłkowatéj, zaledwo liche plony wyrabiała — były oddawna siedliskiem szlachty zaściankowéj. Po zniesieniu pańszczyzny ucierpieli przeto właściciele mniejsi okolic górzystych, stósunkowo nierównie więcéj, od znacznie bogatszych sąsiadów swych w równiach. O ile zaliczka rządowa tytułem wynagrodzenia za zniesione powinności pańszczyzniane wypłacana, dochód z tychże powinności dawniéj płynący pokrywa, o tem bliżéj obeznany z stósunkami miejscowemi łacno przekonać się może. Jeżeli nadto zważymy, że właściciele znaczniejszych obszarów ziemi w równiach, sprzedażą z lasów, a mianowicie wydawaniem zbiórki włościanom, niegdyś bezpłatnie, dziś za gotówkę lub robociznę, mogą ich niejako moralnie zniewalać do udzielania sobie rolniczéj pomocy podczas gdy w górach, gdzie drzewo w bardzo niskiéj cenie, każdy prawie włościanin, posiadając własne krzaki, bez opału dworskiego snadno obejść się potrafi; jeżeli zwrócimy uwagę i na tę okoliczność, że lud nasz w równiach więcéj oświecony, poznający coraz bardziéj sztuczne życia potrzeby dla ich zaspokojenia koniecznie zarabiać musi, a w górach przedtatrzańskich prawie wszędzie w stanie półdzikim zostając nie dba o nie w cale, a nieraz nawet głodem mrzeć woli, jak wziąść się do pracy; że więc ta niemożność dostania robotnika sprawia, iż zaledwo połowa gruntów tak zwanych dworskich rok rocznie uprawnianą bywa, lub znaczna część plonów w polu marnieje; to zaiste przekonamy się, że właściciele mniejsi okolic górzystych w nader krytycznem zostają położeniu. Dodajemy do tego trudność odwyknienia od razu od przyjętego przez lat kilkadziesiąt sposobu życia, konieczność (dzisiaj jeszcze) moralną nabywania choćby pierwszych początków oświaty, ninie z tak wielkim połączone kosztem; podatki ogromne i dawniejsze długi, nieraz zbiegiem okoliczności wymuszone — a podobno nie trzeba być wielkim prorokiem, żeby przewidzieć, iż za lat kilkadziesiąt tak pod względem moralnym jak umysłowym staną na równi z teraźniejszym włościaninem, a może niżéj jeszcze. Nie staję ja tutaj jako rzecznik szlachty zaściankowéj, wiem, że i ona wiele grzechów ma na sumieniu; nie mam zamiaru występować przeciwko zniesieniu pańszczyzny, ani nie tajno, że właścicielom mniejszym nie jeden środek, byle tylko w stósownéj porze i zręcznie użyty pozostawałby do ochronienia się od grożącego im upadku — ale boleję nad tem, słusznie podobno, że właśnie ta klassa obywateli, która zastępując u nas stan średni najwięcéj rzetelnéj korzyści przyniosła i przynosi krajowi, oświacie i ludzkości, stać się ma nadal bezużytecznym, ba, może nawet szkodliwym czynnikiem społeczeństwa, zerem lub znakiem przeczenia w życiu umysłowem i obywatelskiem. Dla tego, zdaje mi się, rząd przede wszystkiem starać się powinien, aby bez uszczerbku praw innym stanom służących, stan właścicleli mniejszych pod bezpośrednią swą wziąść opiekę, a przynajmniéj usuwać wszystko, co w coraz większą nędzę popychać go musi, choćby tak długo, dopóki arcyważnéj funkcyi w organizmie społeczeństwa dotąd przezeń sprawowanéj świeże, może zdólniejsze, nie zastąpią siły.

Paryż 4 stycznia.

δ W okolicznościach tak bizantyńskich jak te, przez które przechodzi Francya, pożądanem jest nieraz korespondowanie dwa razy tylko na tydzień. Inaczéj codzień trzebaby robić sprostowania. Ostatniego razu doniosłem, że bióro Zgromadzenia Narodowego zatrzymując Yona, postanowiło go usunąć w dni 15ście. Podanie moje było prawdziwe, ale tymczasem tegoż samego dnia Yon oszczędzając prefekta policyi, podał się do dymisyi. Konserwatorowie lękający się rywalizacyi władzy prawodawczéj z władzą wykonawczą, byli bardzo radzi z takiego zakończenia rzeczy, gdy w tém zaszła nowa walka, z powodu życzeń złożonych L. Napoleonowi przez p. Dupin w wilią nowego roku. Wieczorem rozszedł się głos po salonach i teatrach, że między p. Dupin a L. Napoleonem przyszło do wyraźnéj kłótni, że jen. Bédeau machnąwszy ręką, wyszedł z pałacu elizejskiego, że Dupin struchlał przed wyrzutami L. Napoleona itd. Wiadomość ta sprawiła wielkie przerażenie, tém większe, że nazajutrz dzienniki elizejskie podały opis kłótni w sposób poniżający dla Dupina. Dopiero w dwa dni potém, dzienniki, że tak powiem, parlamentarskie dały objaśnienie rzeczy; mówiły, że Dupin nie składał życzeń urzędownie, lecz prywatnie i tylko z częścią bióra, że na słowa L. Napoleona odpowiedział energicznie, że postępek L. Napoleona był godny potępienia itd. Na te objaśnienia dzienniki elizejskie replikowały, że Dupin składał życzenia urzędownie, ponieważ zaczął swą mowę od wyrazów: „Przychodzę na czele biora". Publiczność podzieliła się w sądzie: konserwatorowie *quand même*, a takich tutaj liczba ogromna, pragnący tylko spokojnego używania majątku, oświadczyli się za L. Napoleonem, kiedy przeciwnie konserwatorowie rozsądni, chcący spokoju obok wolności, nie broniąc zupełnie Dupina, sarkali na L. Napoleona, że był prowokującym, że nieocenial cierpliwości i względności Zgrom. Narodowego, że jeźli spisek decembrystów na życie Dupina i Changarniera był fałszywym, jeżeli Dupin użył Yona za prosty środek opozycyi przeciw pałacowi elizejskiemu, to Ludwik Napoleon usprawiedliwiał go w części przez swe podróże i swe mowy niekonstytucyjne. Nie mówię o Montaniardach, bo ci, dalecy od myśli konserwatorskiéj wolności, chciwi są każdéj walki między władzami, w nadziei, że z niéj będą mogli korzystać.

Sądząc po głosie ogólnym, daleko większa część osób była za L. Napoleonem, dla tego, że pokój i spokojność stały się jedyną namiętnością dzisiejszych Francuzów, dlatego, że rywalizacya Zgrom. Narodowego z pałacem elizejskim groziła nową rewolucyą. L. Napoleon był pewnym takiego usposobienia umysłów, i dla tego tak wytrwale, a nawet tak obelżywie obstawał przy odpowiedzi, jaką dał na życzenia Dupina. Dupin żądał, jako satysfakcyą, aby *Monitor* ogłosił dosłownie całą rozmowę, czemu się Baroche najwyrazniéj sprzeciwił. Miały nastąpić z tego powodu interpelacye; ale oppozycya jest dziś tak niepopularną we Francyi, że burgrafowie parlamentarscy zmusili swoich do milczenia. Nawet Cavaignac, pomimo że zapowiadano jego interpelacyą, nie śmiał zabrać głosu, a przynajmniéj uległ przełożeniu Dupina. Cała awantura skończyła się znowu za kulisami Izby, na wyzywaniach, groźbach i plotkach. Zresztą dzienniki parlamentarskie zaprzeczyły żywości wielu szczegółów wilii nowego roku. *L'Ordre* zapewnił, że jen. Bédeau nie opuścił pałacu elizejskiego w gniewie, że tylko wyszedł mówiąc: „Je n'ai rien à faire ici". Ze swéj strony *Journal des Débats* ogłosił sprostowanie, jakiego Dupin domagał się od Barocha, a podług którego Dupin i L. Napoleon mieli tylko między sobą cichą rozmowę, która zaledwie przez otaczających mogła być słyszaną. Jak na teraz, jedni ganią Dupina za jego powolność, drudzy zaś, znając jego naturę normandzką, spodziewają się, że uchwyci pierwszą sposobność, aby się pomścić obrazy. Dzienniki elizejskie nie spuszczają wcale z tonu, atakują najwyraźniéj Dupina i Zgr. Narodowe, że chce przyjść do wszechwładztwa kosztem L. Napoleona. Rozeszły się pogłoski, że L. Napoleon chce odebrać Dupinowi urząd prokuratora przy sądzie kassacyjnym, że ze swéj strony Dupin chce się podać do dymissyi z prezesostwa Izby, że Zgrom. Narodowe na nowo go obierze prezesem, i że ten obór będzie nauką dla L. Napoleona.

Rzeczy tak stoją, że dziś można tylko przypuścić odebranie urzędu prokuratora Dupinowi, ale nic więcéj. I to już nawet za wiele. P. Lacazes przemawiał jednak w gronie des Pyramides, że walka między parlamentem a L. Napoleonem jest nieuchronna i że lepiéj ją rozpocząć teraz niż późniéj. Leon Faucher oświadczył się przeciwnie za pokojem. L. Napoleon podziękował mu za to przy złożeniu życzeń nowo-rocznych, publiczność wzięła go za elizeistę, kiedy on zdaje się być tylko tłómaczem ogólnego życzenia narodu. Francya pragnie przyjść do rządu stałego, czy to republikańskiego czy monarchicznego, ale nie chce już skoków i walki, bo niechce rewolucyi. W całém swojém postępowaniu, L. Napoleon pokazuje się jako cudzoziemiec, który nie zna dzisiejszéj Francyi. Ile razy na dzień żali się on na niekarność Francuzów! ile razy przedstawia przykład Anglii! zapomina, że w Anglii nie bierze się władzy à la 18 brumaire, albo za pomocą konspiracyi decembrystowskiéj à la Strasbourg. Onegdajszy bal elizejski pokazał jednak, że L. Napoleon kontent z tego co zrobił. Molé był na balu, kiedy Dupin odznaczył się przez swą nieobecność. Molé obok wielu innych uroszczeń, stara się odgrywać rolę mediatora między parlamentem a L. Napoleonem.

Uwolnienie Mauguina z więzienia dłużników, na mocy uchwały Zgr. Narodowego, uważane jest ciągle za wielki wypadek, który narusza niepodległość sądownictwa. Prezes sądu kassacyjnego upomniał się o prawa sądów składając życzenia L. Napoleonowi. L. Napoleon wziął w swéj odpowiedzi stronę władzy sądowniczéj, przeciw samowładności władzy prawodawczéj. *La Patrie*, dziennik elizejski, dodał, że Dupin niemiał prawa domagania się posłannictwa siły zbrojnéj w celu wydostania Mauguina, albowiem, według instrukcyi jen. Changarnier, wojsko zawisło od jego bezpośrednich rozkazów. *La Patrie* zrobiła z téj okazyi wyciąg z instrukcyi, według któréj każdy reprezentant, działający indywidualnie, miał być rozstrzelanym. Interpelacya Napoleona Bonapartego pokazała, że ogłoszony wyciąg z instrukcyi był niedokładny. Jen. Changarnier oświadczył, że nigdy nie miał myśli naruszenia prerogatyw Zgr. Narodowego i prawa prezesa Izby do pomocy siły zbrojnéj. Mauguin zasiada znowu w Zgr. Narodowém, ale p. Cheron który go uwięził, zapozwał dyrektora więzienia o nieprawne uwolnienie dłużnika. Jak widzimy, konflikt między władzą sądowniczą a prawodawczą nie jest jeszcze skończony. Izba odebrała 4ry propozycye w celu zakończenia téj trudności, jeżeli nie tego zgorszenia. Wszystkie żądają, aby reprezentant, który po legalném wezwaniu nieuiści się z długów w kilku miesiącach, tracił prawo do reprezentowania Francyi.

Agitacya parlamentarska niedosięga wcale Paryża, który jest głęboko spokojny. Prefekt policyi, aby dać środek zarobkowania biednym, pozwolił téj zimy przez cały noworoczny tydzień, rozkładać stragany kramarskie po bulwarach, ulicy Rivoli i wybrzeżach Sekwany. Zdarzyło się tego razu, że cały tydzień był dziwnie piękny i suchy; 40,000 kramarzy wystawiło zatém w dwóch liniach na bulwarach swe drobne towary, co szczególniéj przy oświeceniu wieczorném, przedstawiało wspaniały obraz, jakiego nikt z Paryżan niepamięta.

Powiadają, że prawo o dotacyi ma być wniesione niebawem do Izby. — Mazzini napisał z Londynu do L. Napoleona list za wolnością rzymską. *Bulletin de Paris* donosi, że emigranci londyńscy i szwajcarscy, zamierzają napaść na Francyą od północy i południa i zacząć powstanie rewolucyjne. Jest to prosty postrach, jaki dzienniki elizejskie lubią rzucać czasem na Francyą w interesie L. Napoleona.

Paryż 5 stycznia.

α Sprzedaż na korzyść Polaków odbyła się dość pomyślnie. Zebrano brutto 18,000 fr., co uczyni netto około 12,000. Dam sprzedających było 41. Między niemi, oprócz wymienionych już przeze mnie, hr. de Bourqueney, synowica byłego ambasadora francuzkiego w Stambule, bardzo dotąd nam życzliwego, margrabina de Bassano, Leonowa Faucher z domu Wołowska, panie Odiot i Ozanam. Mąż ostatniéj damy, jak wiadomo znakomity pisarz katolicki, długo rozmawiał na sprzedaży o sprawie polskiéj, któréj był zawsze wiernym przyjacielem. On to rzekł: „Zdawałoby się iż Francya, chcąc się ochronić przed światem za wypadki lutowe, chciała je zrzucić na was, że szukała w was ofiary, na których pomściłby się mogła."

Sprzedaż tegoroczna pokazała, że opinia Francyi zaczyna się przemieniać. Pomyślność skutku winniśmy opiekunkom sprzedaży, ale głównie księżnie Czartoryskiéj. Jéj to dlatego, w imieniu biédnych, niech mi wolno będzie złożyć podzięki.

Niezdziwicie się jeżeli wam doniosę, że między nami głównie toczą się rozmowy o anarchii umysłowéj, jaka panuje w piszącéj Polsce, a którą *Przegląd poznański* ze światłą cierpliwością od r. 1845 wykłada. Po dziecińswach Towiańskiego, przyszły dziecińswa komunistów; po komunistach przyszły dziecińswa tak zwanéj szkoły kijowskiéj, szukającéj podstawy demokratycznéj w caryzmie. Narodowość nasza musi bydź nieśmiertelna, kiedy znosić może

---

magnetycznych, zupełnie ludzkich, a więc niemających nic twórczego.

Ksiądz Semeneńko uderzony nadużyciami magnetyzmu, a raczéj fałszywemi wyobrażeniami o jego nadprzyrodzonéj potędze, obrał sobie za cel nauki, postawić go obok cudów Chrystusa, porównać, ocenić, i okazać nicość tego owocu zarozumiałości naszéj. Przebieżemy w krótkości treść słów wymownego kapłana.

Na wstępie wystawia magnetyzm, który zaledwo wyczytał kilka liter z abecadła przyrodzenia, już woła: wiem wszystko! Bóg, to duch największy, najgłębszy, powszechny, którego się dotknąłem, schwyciłem, trzymam go. Chrystus, to ten człowiek, co za pomocą moją, to jest magnetyzmu, najlepiéj tego ducha odkrył, zgłębił i ludziom objawił; jego léki i cuda — to moje działanie dobroczynne. Uroszczenie to, słowo w słowo podobne do uroszczeń encyklopedystów, co kościół i naukę chcieli pogrześć pod stosami foliałów — a jednak tchnienie nowego czasu rozwiało je jak góry piaszczyste rozwiéwa wiatr na pustyni. Słowo Boże brzmi jak brzmiało, i brzmieć będzie do skończenia świata. Chodzi tylko o to, aby magnetyzm tém bardziéj ludzi niezwodził, im więcéj przez się ciemniejszy. Daléj rozbiera mowca — co jest magnetyzm? — i przyznaje pewien rodzaj zjawisk noszących nazwę magnetyzmu — przypuszcza go więc jak sam twierdzi, bo go rozsądnie zaprzeczyć niemoże. Przypuściwszy raz, w następujący sposób określa: stan magnetyczny, jest to stan uśpienia, do którego wprowadza człowiek drugiego człowieka, niczém inném jedno wolą swoją. W tym stanie uśpienia następuje pewien rozdział między duszą a ciałem, który zawsze pozostanie dla nas zagadką. To tylko pewna że odosobniona dusza od ciała, przechodzi pod moc osoby usypiającéj, tak, że ta może temu ciału nadać ruch jaki się podoba; może jedném skinieniem woli sparaliżować taką część ciała jaką zechce; zatrzymać w niéj bieg krwi; w sercu nawet bieg krwi zatrzymać, to jest: zabić! Zabić jedną myślą zmienioną w wolę. Z tém zjawiskiem połączony jest nierozdzielny skutek — siła lecząca, któréj osoba czynna nabiera względem osoby biernéj; bo jeżeli władzy swéj może użyć na złe czemużby i na dobre użyć niemogła?.

W czasie uśpienia dusza przestaje niejako być w ciele: i w tém odosobnieniu widzi, wącha, słyszy, smakuje, zmysłem swym własnym. W tym stanie dusza widzi swoje własne ciało i jego wnętrze, i wszystkich osób z którémi zostaje w styczności. Zgoła jak przestrzeń tak i czas zdają się ustępować przed duszą — a ona oswobodzona z pod ich prawa, buja po obsarze wszech rzeczy. Mowca w ten sposób kreśli działanie magnetyzmu — powiada on że duch ludzki ucieszony tém odkryciem mniema że już posiada tajemnicę tworzenia, i tak mówi do siebie w szale magnetycznym: świat nadprzyrodzony jest moją własnością, i wszystko cokolwiek dotychczas podobnego się robiło, to ja robiłem moją własną mocą. Ja byłem gdzie cuda czyniono, ja byłem gdzie tajemne rzeczy odkrywano, ja byłem gdzie przepowiadano proroctwa. Chrystus uzdrawiał, Chrystus tajemnice odkrywał, Chrystus przepowiadał; teraz wiem, że to ja uzdrawiałem, ja odkrywałem, ja przepowiadałem! —

Mimo tych wszystkich cudownych przymiotów, jakie sobie magnetyzm przypisuje, nieprzestaje on być owocem ducha ludzkiego, a więc płodem znikomym. Tutaj mowca pięknie i mocno stawia obraz twórczości boskiéj, która jedna zdolną jest nicestwo do bytu przywołać. Znając co jest piętnem twórczości, możemy łatwo rozpoznać dzieła Chrystusa od dzieł magnetyzmu. Tutaj dość wspomnieć, jak Chrystus uzdrawiał ślepych od urodzenia; jak wskrzeszał Łazarza cuchnącego od cztérech dni; jak wielotysięczne rzesze kilką chlebami nakarmiał. Czyli cuda magnetyzmu są téj natury? — Magnetyzm postawiony obok dzieł Zbawiciela, wygląda jak obdarty nędzarz przy bogatym królu, jak proch nicestwa obok stworzyciela swego. — Proroctwa magnetyzmu, acz zdają się na pozór wielkie i ciekawe, są tylko prostemi i naturalnemi skutkami tych przyczyn, które w ciele ludzkiém dostrzega. — Pokazawszy czém jest magnetyzm obok prawdy bożéj, rozbiéra jeszcze wartość jego moralną, czy jest godziwy i dozwolony. Kościół żadnego dotąd w téj mierze sądu niewydał — aczkolwiek szczególne przypadki potępił, wstrzymał się jednak od zawyrokowania, azali używanie magnetyzmu godziwém jest lub nie. I słusznie, kościół niemoże rozstrzygać pytania o naturze magnetyzmu — ale zdolen jest osądzić, azali szczególny przypadek godzi się z moralnością, lub nie. — Jeżeli magnetyzm oddaje ciało jednego człowieka pod władzę drugiego i to zupełnie — tedy ten stan niczém nie jest tylko opętaniem — bo dusza traci władzę nad ciałem. — Tutaj zapytuje mowca: I mnieżby wolno było odjąć duszy mojéj panowanie nad mojém ciałem? Wolnożby mi było ciało moje oddać komu innemu, gorszemu może odemnie, może zbrodniarzowi, na zarząd, na dowolność, na igraszkę? — Cóż bardziéj opłakanego i hańbiącego nad taki stan poddaństwa? cóż bardziéj pozbawionego ratunku i nadziei wydźwignienia się? I ja miałbym duszę moję do tego więzienia wtrącać? Tę królowę w tym lochu i kajdanach osadzać? — Magnetyzm jako niemoralny i grzeszny niepowinien być dozwolonym.

Bóg człowiekowi dał za przewodnika wiarę i rozum. Wiara jest światłem która go prowadzi, rozum jest okiem którém człowiek na to światło patrzy; wiara cel mu wskazuje, rozum podaje środki któremi ma dójść do niego. Mając tych dwóch przewodników, pocóż pytać o rzeczy tajemne i przyszłe? poco się uciekać do magnetyzmu, który jest naprzód samobójstwem cielesném, a potém duchowém i moralném. — Mowca piękne myśli i obrazy swéj nauki zamknął następującém postrzeżeniem: Jeżeli człowiek rzuca się z niecierpliwością i pożądliwością do rzeczy tajemnych i ciekawych, to dla tego, że jego dusza jest próżna, że jego władze umysłowe i uczuciowe niemają zdrowego, dostatecznego pokarmu; nie są wypełnione, i nie mają się czém wypełnić.

bez szkody takie niedorzeczne zamachy na jéj wewnętrzną istotę. Miejmy nadzieję, że w naszych pseudopolitykach nie błądzi serce lecz głowa, i że prosta przestroga im wystarczy. Ta jednak okoliczność wkłada obowiązek na dzienniki polskie: aby trudniły się stanranniéj krytyką części literackiéj naszego piśmiennictwa, która jest równie ważna jak krytyka części politycznéj; aby przestrzegły np. pp. K. S. i D. Z., że ich teorye historyczne niczém inném nie są, tylko teoryą jaką Rosya stara się wpajać w umysły naszéj młodzieży.

Z emigracyi nic nowego. Nie zdaje się, aby, jak się tego obawiano, rząd francuzki zmniejszył zasiłek dawany Polakom. Zresztą wyznać należy, że jeżeli był srogim w latach 1848 i 1849, niezapomniał on nigdy o naszéj młodzieży emigracyjnéj, która przejmując się wyobrażeniami francuzkiemi, oddać mu może z czasem niepospolite usługi. Widać, że rząd francuzki przyjął system wpływania na Polskę głównie za pomocą edukacyi, jak to czyni względem Greków, Turków, Egipcyan i Irlandczyków. Z funduszów emigracyjnych oszczędza on 102,000 fr., które obraca na szkoły. 4,000 fr. daje na instytut ś. Kazimirza, 10,000 fr. na szkołę przygotowawczą, 20,000 fr. na szkołę panien, a resztę na szkołę chłopców, która liczy obecnie około 170 uczniów.

Ks. Czartoryska i panna B. kwestowały w dzień Nowego roku w kościele St. Thomas d'Aquin na korzyść pogorzelców krakowskich.

List z Kutajah z 30 list. donosi, że Emigranci zawsze są dobrze traktowani, ale im smutno i tęskno. Turcy lękają się jeszcze zakończyć interymentu. „Jeżeli nas nieuwolnią w przyszłym miesiącu, są słowa listu, to późniéj i nie będą mogli, bo tutaj w styczniu i lutym są tak wielkie zasypy śniegowe, że wszelkie komunikacye są przerwane. Karawany w śniegach giną. Przeszłego roku dwa bataliony, wracając do Stambułu, w śniegach prawie całkiem wyginęły.“ Korespondencya zwyczajna ze Stambułu nie nadeszła, za to odebrałem list ze smutną nowiną dla kraju. Michał Czajkowski, autor Wernyhory i powieści kozackich, przeszedł na wiarę muzułmańską. Wiadomo, że od r. 1840 Czajkowski bawił w Stambule jako ajent pod nazwiskiem Czajki. Na tym urzędzie okazał niepospolite zdolności i geniusz prawdziwie wschodni. Nie było Bułgara, Serba, Czarnogórcy, Czerkiesa, Rumuna, któryby, przybywając do Stambułu, nie przyszedł do niego po radę albo po opiekę; nie było wypadku politycznego, w którym on nie odegrałby pewnéj roli; nie było człowieka, któryby na półwyspie wschodnim i na całym pomorzu czarném używał tyle i takiéj wziętości, ile on. Taka pozycya była szczególniéj na rękę Francyi, która go wzięła dla tego pod swą opiekę i broniła przeciw ciągłym naleganiom Rosyi o jego wydalenie. Czajkowski oddawał tak rzetelne usługi ambasadorom francuzkim, że Guizot zamierzał go ozdobić krzyżem legii honorowéj; i gdyby w r. 1847 nie zaszła sprawa o wydanie pułk. Zamojskiego, która wymagała ze strony Francyi niedrażnienia Rosyi, byłby zamiaru dokonał. Od r. 1848 niesprawiedliwość Francyi, Anglii i Niemiec dla Polski, obudziła w nim tę głęboką niechęć do Zachodu, którą żadne objaśnienie, żadne przełożenie nie mogło odtąd w jego gwałtownéj piersi ugasić. Dołączyła się jeszcze boleść, że ziomkowie jego, trudniąc się samemi kwestyami zachodniemi, nie oceniali użyteczności jego prac, mających na celu oparcie usiłowań narodowych o siłę uorganizowaną. Te i inne powody stały się przyczyną, że po wojnie węgierskiéj, kiedy pułk. Zamojski w braku otwartego schronienia we Francyi radził emigrantom węgiersko-polskim udać się do Ameryki, on radził im nieraz przejść na wiarę muzułmańską. Czas utwierdził go nieszczęściem w jego fatalnych rozumowaniach. Tymczasem nadeszła nowa, podobno dziesiąta, reklamacya rządu rosyjskiego o jego wydalenie, pod pozorem, że knował spiski w samém wnętrzu Rosyi. Porta napisała do jenerała Lahitte z zapytaniem, czy chce się zrzéc nad nim protekcyi; rozumiała, że jenerał go nie opuści i że będzie miała czém się zasłonić przed naleganiem Rosyi; ale Lahitte i L. Napoleon czy obsaczeni, czy uwiedzeni przez p. Kisielewa, zupełnie go opuścili. Podobna niewdzięczność usunęła resztę skrupułów, które wstrzymywały Czajkowskiego od renegacyi. Przełożenia i prośby ks. Czartoryskiego były próżne. Raz uwolniony od obowiązków, przeszedł na wiarę muzułmańską; aby jednak dać swemu aktowi znaczenie wierności dla swego narodu, wyrzekł się wiary ojczystéj w sam dzień imienin cesarza Mikołaja. Ambasador rosyjski dowiedziawszy się o tém, domagał się od w. wezyra, aby Czajkowski nie był nigdy użyty przez Turcyą na granicy rosyjskiéj, aby nie mógł mieszkać w Stambule i aby zrobił w tym celu stosowną deklaracyę przed piérwszym drogomanem rosyjskim; w. wezyr zbył jednak domagania się Rosyi odpowiedzią, że stając się Turkiem, Czajkowski przestał bydź poddanym rosyjskim.

Szczegóły, które podaję, wiadome są jeszcze w Paryżu tylko kilku osobom. Czajkowski napisał do jednéj dyplomatycznéj osoby list, w którym wyjaśnia swój postępek, a nad którym, jak mówi, długo się namyślał. Powody jego wyrażone albo niewyrażone, każdy odgadnie. Za bardzo był skompromitowany, aby mógł otrzymać naturalizacyą czyli tytuł raja; zresztą wziął sobie za honor nie ustąpić przed naleganiami Rosyi. Czajkowskiego obłąkał patryotyzm. Ma on bydź lubiony od sułtana, ma używać jego zaufania, ale osoby dobrze informowane są przekonane, że przynajmniéj przez lat kilka zniknie ze sceny, że rząd każe mu opuścić Stambuł, może nawet udać się do Azyi mniejszéj. Przyczyną główną renegacyi Czajkowskiego była oziębłość jenerała Aupick i dzisiejszai polityka francuzka. Jen. Aupick winien był jednak rekomendacyi pułk. Zamojskiego swe wyniesienie na ambasadę stambułską przez rząd tymczasowy. P. Reculat, sekretarz téj ambasady, zdradził się z tém niedawno w *Jockey club* w toku poufałéj gawędki.

Przegląd Polityczny.

— Dzienniki berlińskie zawierają depeszę telegraficzną z Wiednia, wedle któréj baron Kübeck miał się oświadczyć za głównemi zasadami polityki dzisiejszego ministerstwa finansów, przygotowuj c obszerną nad tym przedmiotem pracę; pogłoski zaś o pożyczce czy to dobrowolnéj, czy przymusowéj, mają być bezzasadne.

Telegraficzna depesza donosi z Berlina iż na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 7 b. m. przy obradach nad adressem przyjętém zostało przejście do prostego porządku dziennego większością 147 przeciw 141.

Rada miejska kaselska ze względu iż dla chwilowéj nieobecności dwóch jéj członków brakuje kompletu, prosiła o termin prekluzyjny dla uchwalenia w przedmiocie stępla; termin ten dozwolonym został.

Wojska austryackie wkroczyły do Kassel, przednia straż z dwóch pułków złożona na jéj czele fm. Legedycz, defilowała przed Kufürstem. Kommisarze austryacki i pruski nie wyszli na ich spotkanie, dopiero po przybyciu wójsk zawiadomieni, udali się na plac i tam feldmarszałek i jen. Zobel powitali ich i po boku ich jechali między szeregami. W armii téj są tylko czeskie, węgierskie i polskie pułki, mianowicie z ostatnich pułk Nugent.

— Kommisarze związkowi do Holsztynu Thümen i Mensdorf przybyli do Rendsburga i w d. 6 b. m. odbędą pierwszą naradę z rządem namiestniczym księstw.

— Kryzys ministeryalna we Francyi dotychczas nie załatwiona. Powołany do Elizeum Odilon-Barrot jako warunek nowego gabinetu położył z swéj strony: wyrzeczenie się dotacyi i prolongacyi władzy. Molé przyrzekł prezydentowi swoją pomoc. Chodzą pogłoski że Barroche i Fould pozostaną, że tylko reszta ministrów się usunie i tych zastąpią wybrani z większości członkowie. W Izbie niebyło na posiedzeuiu ani jednego ministra.

W Genui przyszło do krwawych zatargów między ludem i wojskiem, w dniu 2 b. m. kilku rannych pozostało. Sądy rozpoczęły już czynność.

Wiedeń 7 stycznia. Z powodu ogłoszonych w Pradze wyroków na więźni majowych, *Korrespondencya austryacka* umieszcza długi artykuł, w którym ubolewając nad losem tych młodych ludzi, wypowiada nadzieję, że monarcha w drodze łaski złagodzi surowe kary przez sąd wojenny orzeczone. W tymże duchu przemawiają *Reichszeitung* i *Lloyd*. W tym ostatnim czytamy następną korespondencyą z Pragi 5 stycznia:

„Ogłoszone przed kilkoma dniami wyroki sądu wojennego głównie zajmują opinią publiczną. Młodość skazanych budziła nadzieję, że wyroki będą łagodniejsze, a nawet władza wojskowa zdawała się być pod pewnemi warunkami skłonną do umiarkowania. Takim warunkiem było mianowicie, aby skazani prosili o ułaskawienie; to jednak nienastąpiło; gdy w dniu 31 grudnia zrana odczytano owym 24 młodzieńcom zapadłe na nich wyroki, zwlekano jeszcze przez trzy dni onychże urzędowe ogłoszenie, i dopiero gdy w tym przeciągu czasu żadne odwołanie się do drogi łaski miejsca niemiało, nastąpiła publikacya wyroków. Tu jeszcze dodać należy że jedyny uwolniony więzień Adolf Makowiczka, za dekretem namiestnictwa został assenterowany, i wcielony do karnéj kompanii w Leitmeritz. We wtorek 7go *Pragska Gazeta* ogłosi drugą listę skazanych, między którymi jest były deputowany Dr. Zimmer, daléj Sabina, Arnold Fric i inni po większéj części ezescy więźnie. Dr. Sladkowski pozostaje nadal w inkwizycyi.

Podczas gdy tak śledztwo więźni majowych zbliża się do końca, rozpoczyna się na nowo inny proces, który oddawna uważano za skończony: mówimy tu o wypadkach czerwcowych 1848 roku. Tak w mieście jak w okolicy odbywały się w tym tygodniu prawie co noc, liczne aresztowania. W saméj Pradze uwięziono wczoraj 15 osób. Wszakże aresztowanie pana Franciszka Hawliczka, Wawry i kilku innych nie zdaje się być w związku z temi wypadkami. Głównym zarzutem na tych ostatnich ciążącym ma być, że dopomagali do odkrytego przez komissyą śledczą planu ucieczki Bakunina. Z tego powodu Bakunin pilniéj jeszcze jak poprzednio jest strzeżony; z trzech przytykających do siebie pokoi, zajmuje on środkowy, obadwa boczne zapełnione są żołnierzami, a prócz tego przy każdych drzwiach stoi dwóch ludzi z nabitą bronią, i podobnież w pokoju nad mieszkaniem Bakunina. Wśród takich okoliczności, łatwo pojąć, że usposobienie naszéj stolicy od kilku dni nader jest smutne.“

— Urzędowa *Lipska gazeta* zawiera następną wiadomość z Wiednia: „Dekret zwołujący sejmy prowincyonalne, przedłożony już jest do sankcyi Cesarskiéj. Mówią jednak, że niewprzód będzie ogłoszym, dopóki nowa Rada Stanu nie złoży swojéj o nim opinii. Zwołanie to dotycze: Austryi niższéj i wyższéj, Salcburga, Tyrolu, Karyntyi, Nadbrzeża, Styryi, Czech, Morawy i Szląska. Proponowano aby również Galicya i Siedmiogrod były nim objęte, ale ważne polityczne względy spowodowały decyzyą przeciwną. Co się tycze Czech, te także niemałe nasuwają trudności. Czechy od roku zajęły stanowisko stanowcze oppozycyjne, i nigdzie zapewne nie okaże się energiczniejszy przeciw zasadzie centralizacyjnéj opór. Czesi są niezawodnie ze wszystkich Słowian najwięcéj politycznie uzdolnieni, a przytem są nierównie czynniejsi i zabiegliwsi od Niemców-Austryaków. Najwyższe posady w państwie przez Czechów są zajmowone, a hr. Kollowrat przez przywiązanie swoje dla rodaków, nietylko wprowadził niebezpieczny żywioł do administracyi, ale nadto pokrzepił narodowe zabiegi panslawizmu (!) które teraz grożą przekroczeniem ostatnich granic równouprawnienia!!...

— Konwencya względem żeglugi na Dunaju, w r. 1840 między rządami Austryi i Rosyi na lat 10 zawarta, przedłużona została tymczasowo na rok jeden, tj. do dnia 22 września 1851. r. Tymczasowe to przedłużenie zdaje się być w związku z dalszemi środkami, jakie ministeryum handlu, oceniając ważność téj żeglugi dla Austryi, przedsięwziąść zamyśla, w celu usunięcia przeszkód, jakie jéj zwłaszcza na niższym Dunaju stoją na zawadzie.

— Ces. rosyjskie ministeryum upoważniło władze nadgraniczne południowych prowincyj rosyjskich do wydawania handlarzom bydła z Bukowiny za okazaniem przez nich zwykłego paszportu, bez wizy poselstwa rosyjskiego w Wiedniu, potrzebnych kart wejścia do kraju, za którémiby mogli udawać się do miejsca, gdzie ich własny powołuje interes, pod tym wszakże warunkiem, aby na kumorach celnych zwykłéj poddali się rewizyi.

ROSYA.

Gazeta Augsburgska pisze o nowéj taryfie celnéj rossyjskiéj, iż ta przemysłowi niemieckiemu mocno się da uczuć. Cła od sukna, płótna, i wszelkiego rodzaju tkanin są podniesione, tak że zagranica nie będzie mogła iść w zawody z polskiemi fabrykami. Cukier niemniéj tak wysoko oclony, że dla produktu tego granica jakby zupełnie zamknięta, gdyż Polska na przyszłość cały swój cukier z Rosyi pobierać będzie, gdzie właśnie liczne i ogromne cukrownie burakowe głównie były miane na względzie przy układaniu nowéj taryfy. Również z tego powodu podniesiona opłata od ryżu jako miejscowego płodu południowéj Rosyi, natomiast przędza bawełniana a z kolonialnych towarów koszenilla znacznie zniżone. Porównywając te uwagi z opinią w tym względzie angielskich dzienników i z wykazem zmian cłowych w przedostatnim numerze *Czasu* umieszczonym, przekonywamy się, iż w saméj rzeczy nowa taryfa celna jakkolwiek wydana w obronie własnych interesów handlowych, niezaprzeczone nastręcza korzyści angielskiemu handlowi i przemysłowi, a natomiast niemieckiemu stanowczy cios zadaje. Wyroby bawełniane krajowe poświęcone nawet zagranicznemu przemysłowi a właściwie wyłącznie angielskiemu, który pod względem cen i doskonałości wyrobienia nie lęka się współzawodnictwa. Zdaje nam się że na układ nowéj taryfy nie tylko względy na produkcyę i konsumpcyę państwa, ale oraz i polityczne widoki wpływały.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 stycznia. W upłynionym tygodniu od 30 grudnia z. r. do 5 stycznia b. r. według urzędowego sprawozdania nam komunikowanego, popełniono w mieście naszém kradzieże następujące:

1) Regina Hajduczonka z Gorniéj-Wsi cyrkułu wadowickiego, za kradzież sukmany granatowéj Janowi Hutinger, dnia 31 grudnia z. r. oddana Radzie miasta Krakowa do urzędowego postępowania wraz z sukmaną. 2) Regina Kulkiewiczowna z Brząžia w W. Ks. Krakowskiém, za kradzież 3ch prześcieradeł wojskowych, a mianowicie żoł. Stockfisch z 29 patrol Fuhrwezów, dwa prześcieradła odebrał poszkodowany, jedno sprzedała kobiecie nieznajoméj — dnia 31 grudnia z. r. oddana Radzie miasta Krakowa do dochodzenia. 3) Tomasz Balasiński żonaty przytrzymanym został wraz z 12 skórami z kradzieży pochodzącemi, d. 6 b. m. i r. oddany Radzie m. Krakowa wraz z skórami do dochodzenia. 4) Marya Swierczyńska, za kradzież munduru i żelazka do prasowania Marcinowi Galli dozorcy drogowemu. 5) Michał Zając aresztowany za kradzież różnych efektów panu Zieleniewskiemu doktorowi, wartości około złp. 200 — złapany, efekta odebrane, nic nie brakuje.

— Temi dniami spalił się dom w Laszkach, gdzie jak wiadomo, znajduje się wielka biblioteka po ś. p. Kalasantym Szaniawskim. Donoszą nam jednak ze Lwowa, że osoba wiarogodna, która prosto z Laszek do tego miasta przybyła, zaręcza, że ogień do składu książek niedoszedł i paki z książkami nienaruszone.

— Umarł we Lwowie hr. Stanisław Borkowski. Zapisał Akademii swoją bibliotekę, jedni mówią z przeszło 6,000, drudzy z przeszło 18,000 książek złożoną.

— Na mocy rozkazu wyższéj władzy, bióro warszawskiego ober-policmajstra, wezwało Tomasza Kamińskiego kaznodzieję klasztoru księży Franciszkanów warszawskich, który wydalił się za granicę i obecnie w wsi Strzelnie w Prusach pozostaje; ażeby w ciągu 6ciu miesięcy od dnia dzisiejszego do kraju powrócił, z ostrzeżeniem, iż jeżeli w tym przeciągu czasu tego niedopełni, podpadnie rygorowi artyk. 340 kodeksu kar głównych i poprawczych.

— Znany zaszczytnie w świecie muzykalnym książę Kazimierz Lubomirski, przybył z Wołynia do Warszawy.

— W dniu 7/19 listopada z. r. umarł w Kazaniu ś. p. Józef Wojciechowicz, profesor języka chińskiego przy uniwersytecie Kazańskim.

— *Daily-News* rozpoczyna z Nowym-Rokiem dodatek tygodniowy pod napisem: „The exhibition express,“ który li tylko wystawą zajmować się będzie. Numer poјed. 4 pence

— W dzień Nowego Roku umarł w Berlinie w 82 roku życia, znany w świecie naukowym, jako jeden z najznakomitszych botaników, Dr. Henryk Fryderyk Link, który od roku 1815 był profesorem przy uniwersytecie berlińskim i dyrektorem tamtejszego botanicznego ogrodu.

— Znany handel muzyczny Schlesingera nabył prawo wydawnictwa dla całych Niemiec nowéj 5-aktowéj opery Aubera pod tytułem: „Syn Marnotrawny“ (l'enfant prodigue), która 6go grudnia pierwszy raz w Paryżu wystawiona, wielki odniosła sukces. Wystawa téj opery przewyższa wszystko co dotąd w tym rodzaju widziano, dekoracye są jeszcze świetniejsze niż w Proroku Meyerbeera. Kompozycya odznacza się w ogóle dziwną świeżością melodyj, szczególniéj zaś muzykę balletu wysławiają paryzkie feiletony.

— Pewien komisant handlowy wyrachował, że ogłaszane przez pana Goldbergera we wszystkich prawie dziennikach europejskich anonsa jego łańcuszków galwanicznych, kosztują go dotychczas 25,000 talarów.

— W Hamburgu odbył się w tych dniach obrząd ślubny węgierskiego jenerała Klapki z hrabiną Jerzową Karolyi.

— Znany południowo-słowiański literat Torkwat Berlicz wróciwszy niedawno z dłuższéj podróży po Francyi, Anglii i Niemczech, postanowił wydawać w Zagrzebiu dziennik pod nazwą „Dom i ród“ w duchu liberalnym i narodowym. Wszakże Ban niechciał pozwolić na to wydawnictwo, dopóki nowe prawo drukowe nie będzie ogłoszonem.

— Utwory znanego poety węgierskiego Petöfy wielkie mają powodzenie w Paryżu. Kilka z nich przełożył na język francuzki pan Sabatier, mąż sławnéj śpiewaczki Ungher, która dokomponowała do nich muzykę, i w takiéj postaci wielką mają wziętość w paryzkich salonach.

Przyjechali do Krakowa od dnia 7 do d. 8 stycznia. Zubrzycki Julian z Rabki. Zamojski Adam hr. ze Lwowa. Zieleński Stanisł. z Grotkowic. Schreiber Aleks. z Opola. Langer Henryk z Głembowic. Marszałkiewicz Maksymilian z Kamienicy. Łęski Antoni adjunkt miern. z Rzeszowa.

Wyjechali: Łubkowski Zygm. do Glinki. Bogusz Aleks. do Lubasz. Gostkowski Paweł do Wojnicza. Brandys Józefa do Kalwaryi. Rusinowski Oswald do Tarnowa. Ostermann c. k. obw. komis. do Lwowa. Kochanowski c. k. por. do Morawy. Jaworski Józef do Wiednia. Sponer Antoni do Grefenbergu.

Kilka słów o Paryżu i Francyi

w końcu roku 1850. (*)

LIST I.

(Ciąg dalszy.)

Takie jest ogólne usposobienie opinii publicznéj względem obecnego stanu rzeczy. Atoli obok tego nikt nie śmie jego tknąć, nikt prawie, oprócz zagorzałych republikanów czerwcowych — niechce początkować żadnemu zamachowi, któryby miał na celu jego zmianę w obawie, aby, puszczając się na nową jakąś polityczną awanturę, nie sprowadzić nowych i sroższych klęsk na kraj. Przedewszystkiem znużona tylu gwałtownemi przemianami Francya, lęka się politycznych wstrząśnień i niepewnych wypadków, któreby z nich wyniknąć mogły, albowiem zdala, w ponurém ustroniu okazuje się, i z dna samego społeczeństwa stérczy hydra połączonego *socyalizmu* z *rzecząpospolitą czerwoną* — to ostatnia nazwa zło-wiesżcza i jakby krwi chciwa. Bo nie trzeba się łudzić: tak jak niegdyś za konwencyi i teroryzmu 93go roku jakóbinizm w parze szedł z socyalizmem za Robespiera i Babeufa, tak też dzisiejsi Jakóbini pod nazwą *czerwonych*, toż samo głoszą i zamierzają co socyaliści. Jak wówczas, tak teraz idzie im o to, aby indywidualność osoby, wolność osobista, związki rodzinne nawet poświęcić ogółowi pod zarządem despotycznéj władzy, kierującéj niemi na korzyść niby dobra ogólnego, aby konkurencyą obalić i usunąć z społeczeństwa raz na zawsze różnicę naturalną, jaka wynika z wyższych zdolności umysłowych, ze statku i osiągniętego i nabytego położenia przez własne zasługi, jedném słowem, wszystko zniszczyć i zniwelować, aby ustanowić pod obuchem władzy publicznéj absolutną równość, niedopuszczającą żadnéj różnicy między największym niedołęgą a człowiekiem najwyższych zdolności, między rządnym i pracowitym, a gnuśnym i rozpustnym członkiem jednego społeczeństwa. Na takich doktrynach Francya prawie cała już się poznała, i drogo bardzo

*) Ob. N. 3 *Czasu*.

te doświadczenia okupiwszy, unika starannie wszystkiego, coby mogło dać im sposobność podniesienia głowy na nowo.

Wreszcie, jak dzisiaj rzeczy stoją, tak nazwani *czerwoni*, którzyby jedynie na jakiś nowy zamach targnąć się ośmielili, stanowią jak zawsze bardzo małą mniejszość w narodzie, a do tego w ostatnich wypadkach rewolucyi lutowéj, gdzie tak niespodziewanie dostąpili władzy, przez swoje postępki i czyny dostatecznie okazali swojéj zupełnéj nieudolności i niemocy w sztuce rządzenia i ustanowienia czegośkolwiek żywotnego; można powiedzieć, że są dzisiaj zupełnie zdyskredytowani. Trzebaby ze strony teraźniejszego rządu wielkich bardzo błędów, aby im dać napowrót jakie znaczenie lub otuchę. Jako stronnictwo, a więcéj jeszcze jako sekta, socyalizm i czerwona rzeczpospolita nie przestały istnieć i po zakątach marzyć i knować swoje zamachy, ale nie wywierają zwykłego swego wpływu, zwłaszcza na massy robotników, którzy po większéj części przychodząc do zdrowych pojęć, poznali się na nich, a których oni dawniéj tak niegodnie obłąkać i zawodzić umieli. Czujna władza i kraj cały strzeże ich i na wodzy trzyma. Już dzisiaj jak w lutym **1848**, niepodobną byłaby niespodzianka, bo kraj cały, raz zostawszy tak srodze ostrzeżony, jest na pogotowiu, i chybaby przez jaką fatalną nieostrożność udać by się miało dzikiemu zwierzowi spuścić się z uwięzi i powtórnie rzucić się za szranki, aby na placu walki rozpocząć znów dzieło zniszczenia. Zawsze jednak tym razem zastałby niechybnie przeciwników w pogotowiu do stawienia mu dzielnego odporu, a tymi przeciwnikami jest arcy-wzorowe i waleczne wojsko francuskie, którego najlepszy duch wszystkich cnót i zalet wojskowych ożywia, a które pozostaje pod przewodnictwem światłych i doświadczonych wodzów, jedném słowem, ludzi czynu i poświęcenia.

To stronnictwo usunąwszy na bok, pozostają dwa jeszcze inne, daleko silniejsze i bardziéj rozgałęzione: legitymistów i orleanistów. Nie zapuszczając się w rozbiór ich stósunkowych sił i zasobów, dosyć powiedzieć, że obadwa silnie i jawnie są uorganizowane, i zręcznych mają przewódzców; obadwa ani na chwilę i w każdéj okoliczności nie spuszczają z oka zamierzonego celu swego, ani też żadnéj sposobności, któraby im posłużyć mogła; ale uzbrojeni w cierpliwość postępują z największą ostrożnością, a jak nateraz, z małemi wyjątkami, w ogóle są przekonani, że chwila obecna niejest po temu, aby bez narażenia siebie i kraju na największe hazardy i niebezpieczeństwa, można zaprowadzić zmianę w teraźniejszym stanie rzeczy, na korzyść swoich widoków. A zatém jeżeli mało kto teraźniejszéj formie rządu z serca hołduje, każden lęka się jéj zmiany i wszyscy jak na teraz pragną utrzymania *statu quo*, który porządek i pomyślny byt dotąd ubezpiecza.

Ztąd wynika, że przy wkrótce nadchodzących wyborach na prezydenta Rzeczypospolitéj, przedłużenie na lat cztery téj władzy, zdaje się, że niechybnie wypadnie na korzyść teraźniejszego prezydenta Ludwika Bonapartego: bo w chwili stanowczéj wszystkie na to zgodzą się stronnictwa, z wyjątkiem zawsze czerwonéj Rzeczypospolitéj, jako na rzecz wskazaną przez potrzebę chwili obecnéj, i która na dal nic nie przesądza. Jak długo to potrwa i co po tém nastąpi? To inne pytanie, na które nikt we Francyi z najlepiéj świadomych kraju swego, dzisiaj jasnéj i zaspakajającéj odpowiedzi daćby nieumiał. Można tylko nadmienić, że obecnie w Paryżu, jak w całéj niemal Francyi, panuje nieprzezwyciężony wstręt i odraza do wszelkiego ruchu, któremby najmniejsze mógł wzniecić zaburzenie, że żądza pokoju tak wewnętrznego jak zewnętrznego jest powszechna, że ku temu wszystkie inne dążności i sympatye, jakiegokolwiekbądź rodzaju są poświęcone. Snadnoby namnożyć liczne dowody na poparcie tego usposobienia Francyi; ograniczę się na następującym dość charakteryzującym, którego byłem świadkiem w czasie teraźniejszego pobytu mego w Paryżu.

Gdy sprawy Niemieckie zagrażały wzniecić wojnę, któraby mogła łatwo zapalić konflagracyą ogólną, wówczas nie tylko Izby i ich komissye, rząd ale literalnie cała publiczność (czerwonych zawsze wyjąwszy ale i to nie wszystkich), była za utrzymaniem wszelkiemi sposobami pokoju, a w razie wybuchnięcia wojny między w sporze zostającemi stronami, za zachowaniem najściślejszéj neutralności. To powszechnie jest znanem, ale co mniéj jest wiadomem, że każda wiadomość niemieckich tycząca się wypadków, osądzoną i ocenioną bywała z tego stanowiska. W ogóle Francuzi okazali się w téj okoliczności przychylnemi polityce austryackiéj a przeciwni pruskiéj, bo według nich ta ostatnia wywołać mogła wielkie niebezpieczeństwo dla ogółu. W razie bowiem wybuchnięcia wojny, chcąc nie chcąc, opierać by się musiała na żywiole demokratycznym i popędowego ruchu, kiedy pierwsza stawała w obronie zasad zachowawczych. Nie orzekam tu żadnego sądu, ale nadmieniam tylko rzeczywiste fakta, które każden mógł stwierdzić co się wówczas znajdował na miejscu. (Dok. n.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 4 styczna. Lubo nie otrzymaliśmy poczty donoszącéj o targu lodyńskim 30 grudnia, wiemy jednak z telegraficznéj depeszy, że obrót interesów nader był ograniczony, iż liche krajowe ziarno sprzedawało się tanio, zagraniczne zaś przy małym odbyciu, na dawnéj zostało stopie. Zresztą około świąt Bożego Narodzenia interesa w Anglii zwykle są zawieszone, bo wszyscy zajmują się zamknięciem rachunków i nikt chętnie w nowe kupna niewchodzi.

Pod wpływem ciepłego i wilgotnego powietrza, zboże angielskie w coraz górszéj kondycyi, przychodząc na targi na cenach upadać musi. Zagraniczne utrzymuje się wprawdzie w nominalnéj wartości, ale małemi tylko partyami i to z trudnością odchodzi.

Mimo to i w Anglii i we wszystkich portowych miastach przeważa opinia, że ku zimie ceny się podniosą, gdyż po skonsumowaniu słabéj i szczupłéj krajowéj produkcyi, Wielka Brytania chlebem zagranicznym żyć będzie zmuszona; i dla tego nikt się ze sprzedażą nie spieszy.

Jest już dziś prawdą niezaprzeczoną, że tegoroczny zbiór angielski w porównaniu z przeszłorocznym, może o $\frac{1}{6}$ być mniejszym; a zatém Anglia kilkakroć sto tysięcy łasztów więcéj jak w 1849 potrzebować będzie. Tak znaczna potrzeba, zwłaszcza przy miernym w Europie urodzaju, nie może nie wpłynąć na ceny.

Angielskie prowincyonalne targi z powodu świąt również były bez życia i ruchu.

Z Ameryki północnéj donoszą, że export zboża i mąki do Anglii, przyniósł ogólnie przedsiebiercom stratę.

Ze wszystkich portów Stanów-Zjednoczonych wysłano do Anglii:

	mąki becz.	kukurud. buszli	pszen. buszli	mąki psz. beczek
Od 1 wrześ. do 1 grud. 1850	471,379	1,586	533,517	128,118
„ „ „ 1849	118,002	1,210	212,504	554,876

Redukując wszystko na cetnary, okazuje się, że w trzech miesiącach od 1 września do 1 grudnia Ameryka wysłała do Anglii zboża i mąki:

w 1850 r. cetnarów 1,333.994
w 1849 r. „ 1,292,025

co bardzo małą okazuje różnicę, zwłaszcza biorąc na uwagę niezwyczajną obfitość zbioru angielskiego w 1849.

Odrętwienia handlu zbożowego w Anglii odbiło się na wszystkich targach europejskich. Wszędzie stagnacya, lubo nigdzie zniżenia wyższych gatunków nie notują.

Na Gdańskiéj giełdzie w tym tygodniu żadne operacye nie miały miejsca i ceny zostały też same.

Spław na Wiśle ustał; a dowozy na kołach dla bardzo złych dróg były nie znaczące.

Spirytus, 14 tal. za beczkę ofiarowano.

Pod Toruniem żadne drzewo lub zboże z Polski na wodę pruską nie weszło.

Kursa Zagraniczne: Warszawa 8 dni 95. Londyn 3miesięczny 199 sr. gr. Amsterdam 70 dni 102. Hamburg 10 tygodni 45 s.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 8 stycznia.* Londyn 12 fl. 45 xr. 3ch-miesięczne.— Paryż 153 2ch-mies.— Augsburg 131 moneta. — Metaliki 5-proc $95\frac{1}{4}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $82\frac{3}{4}$. — Akcye bankowe 1137.

Kurs krakowski z d. 9 stycznia. Banknoty: $83\frac{1}{2}$. Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34—12. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20.— Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $99\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{1}{2}$, żądają $93\frac{1}{2}$.— Cwanc. stare 107 nowe 108.

Kurs lwowski z dnia 4 stycznia. Dukat holenderski złr. 5 47.— Dukat austryacki 5 kr. 50.— Półimperyały ros. 10 8 kr. — Polski kurant 1 27. — Rubel sr. ros. 1 58. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 7 stycznia. — Metaliki $95\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $82\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1145. — Akcye Kolei żel $114\frac{1}{2}$. Agio od złota 32, od srebra $29\frac{1}{4}$. Kurs nominalny.

Kurs wrocławski z d. 7 stycznia. Banknoty austryac. $79\frac{5}{12}$.— Polski kurant $94\frac{1}{12}$. — Listy zastawne Król. Polsk. stare $94\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $68\frac{11}{12}$.

URZĘDOWE.

Nr. 18834. OBWIESZCZENIE. [509—2-3]

W skutek reskryptu wysokiego Ministerstwa wojny z dnia 13 listopada 1850 Nr. 9279 i rozporządzenia c. k. Komendy wojennéj krajowéj z dnia 3 grudnia 1850 Nr. 14942 ustanowi się z nadchodzącą wiosną w Krakowie na próbę nieustająca komisya asenterunkowa remonty dla kawaleryi.

Komisya ta rozpocznie swoją czynność z dniem 1 marca 1851 w ten sposób, że skupowanie remonty po trzy razy na miesiąc, jakoto: każdego 1, 11 i 21 dnia miesiąca, a gdyby na te dni przypadło niedzielne lub uroczyste święto, zaraz w następujący dzień nieświąteczny o godzinie 10 z rana w dziedzińcu gmachu Komendy wojskowéj odbywać się będzie.

Cena ustanawia się następująca:
Za konie pod kirasyerów złr. 160 m. k.
„ „ „ dragonów „ 125 „
„ „ „ lekką jazdę „ 118 „

Koń kirasyerski powinien trzymać 15tą miarę i 2 cale, dragoński 15tą miarę, do lekkiéj jazdy 14tą miarę i 3 cale.

Konie dla kawaleryi nie mogą mieć mniéj jak cztéry lata, ani więcéj nad sześć lat; nadto nieodzownym warunkiem jest, ażeby były bez wad i odpowiednio do służby kawaleryjskiéj zbudowane. — O czém właściciele koni niniejszém zawiadamiają się.

C. k. Komenda wojenna w Krakowie.
Kraków dnia 18 grudnia 1850.

N. 6444. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** (524)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek wniesionéj prośby przez Nathana Bochnera, kuratora usamowolnionych Kajli i Abrahama Apfelów o zarządzenie ogłoszenia spadku po Mojżeszu Apfel pozostałego, z dwóch wierzytelności hypotecznych, a mianowicie: summy złp. 2664 na domu pod L. 97 i złp. 810 na domu pod L. 93 w Chrzanowie stojących, hypotecznie ubezpieczonych — c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora, na zasadzie art. 12 Ust hypotecznéj z r. 1844, wzywa wszystkich prawa do rzeczonego spadku mieć mogących, aby w terminie trzech miesięcy do Trybunału z takowemi zgłosili się — w przeciwnym bowiem razie summy powołane usamowolnionym Kajli i Abrahamowi Apfelom przyznane zostaną.

Sędzia prezydujący PAREŃSKI.
(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Ner 6889. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ.** [506]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hip. z roku 1844, wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Floryanie Fischer pozostałego, składającego się prócz ruchomości i nieruchomości: a) z kramu bogatego w Krakowie w Rynku głównym pod l. 1 katastru $\frac{7}{115}$ w gm. I położonego; b) z summy złp. 1000 jako reszty z większéj 4000 złp. pochodzącéj, na realnościach pod l. 1 lit. E i pod l. 2 lit. C w gm. XI położonych hipotecznie ubezpieczonéj, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do c. k. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającemu się p. Janowi Franciszkowi Fischerowi uniwersalnemu testamentowemu sukcesorowi przyznanym zostanie.

Kraków dnia 28 listopada 1850.

Sędzia Prezydujący PAREŃSKI.
[2-3] Sekretarz *Burzyński.*

N. 371. **C. K. SĄD POKOJU OKR. III. MOGILSKIEGO.**

Stósownie do art. 52go o włościanach usamowolnionych i na zasadzie art. 12go ust. hipoteczn'éj z roku 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Antonim Błachu, włościaninie ze wsi Grembałowa pozostałego, szczególniéj z domu i gruntu morgów 6 pod pozycyą 15 tabeli umieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającéj się teraz Urszuli 1mo Błachowéj, 2do Łukasikowéj z wspólności majątkowéj w połowie, a w drugiéj połowie małoletniemu Franciszkowi Błachowi jako sukcessorowi przyznanym zostanie.

Kraków dnia 20 grudnia 1850 roku.
[482—3] Rudowski — J. Żuberski Pisarz.

Od Administracyi CZASU.

Urzędy pocztowe niemniéj jak 10 abonamentów liczące, jeżeli chcą jak dotąd odbierać po jednym egzemplarzu gratis, *zechcą nadesłać* franco *należytość za znaczki dziennikarskie pocztowe, w kwocie 45 kr.*

Gdy z wielu stron dochodzą Redakcyi ustne zażalenia, że pp. Prenumeratorowie na prowincyi odbierają numera swoje odpieczętowane, albo nieregularnie i to po kilka naraz; Administracya CZASU czyniąc z swéj strony wszelkie usiłowania, aby nigdy téj nieregularności niebyła przyczyną, przedsięweźmie stósowne kroki, aby expedycyę i rozdawnictwo dziennika uporządkować i w tym celu uprasza pp. Prenumeratorów, ażeby wrazie jakiéjkolwiekbądź zwłoki, zechcieli ją o niéj napiśmie franco *uwiadomić.*

Każden Prenumerator winien odbierać egzemplarz swój zapieczętowany z adressem i znaczkiem pocztowym i pojedynczo, tak jak został wyekspedyowany.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu *od*	ZMIANA TEMPER. w dnia *do*
8	2	27" 3"'. 71	† 1° 8	2"' 02	pł. zac. słaby	Pochmurno			
„	10	„ 4 40	† 0 3	1 79	wscho. średni	„		† 2° 0	† 1° 9
9	6	„ 4 62	— 1 8	1 74	wschod. „	„			

W DRUKARNI CZASU.